Arkadiusz Słabig, *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1989*, Szczecin 2008, wyd. IPN, ss. 426.

Praca Arkadiusza Słabiga *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1989* omawia działania aparatu bezpieczeństwa PRL (UB, SB) wobec znajdujących się w okresie PRL na Pomorzu Zachodnim skupisk mniejszości narodowych. Są to Niemcy (praca dotyczy także nadzoru nad środowiskami pochodzenia polskiego o niesprecyzowanej świadomości narodowej lub ewoluującymi w okresie PRL ku niemieckości, określanych po 1945 r. jako „autochtoni"), Ukraińcy (znaleźli się na Pomorzu Zachodnim głównie w wyniku akcji „Wisła"), a także Żydzi, Białorusini i Litwini. Nieliczni przedstawiciele ostatnich grup znaleźli się na omawianym terenie w wyniku wojny i migracji okresu powojennego. Praca omawia też nadzór nad środowiskami uchodźców politycznych z Grecji — oprócz etnicznych Greków także Macedończycy i nieliczni Aromanie (Kucowołosi) — których około 15 tysięcy przyjął PRL po klęsce komunistycznej rebelii w Grecji. Wprawdzie dyskusyjne jest traktowanie tych ostatnich jako mniejszość w omawianym okresie — przede wszystkim ze względu na ich status prawny bezpaństwowców — niemniej jednak Autor zaliczył ich do mniejszości z uwagi na stan faktyczny pozostawania przez dłuższy czas w obcym otoczeniu etnicznym.

Podstawą źródłową pracy są przede wszystkim archiwalia wytworzone przez policję polityczną PRL oraz archiwalia władz partyjnych (PPR-PZPR) i państwowych. Autor wykorzystał też istniejącą literaturę przedmiotu dotyczącą społeczności mniejszościowych w PRL — dość bogatą, gdyż zwłaszcza po 1989 r. był to temat podejmowany przez szereg badaczy. Zamieszczona bibliografia może się przydać czytelnikowi zainteresowanemu zagadnieniem mniejszości narodowych w PRL nie tylko w kontekście policyjnej kontroli nad nimi.

Praca składa się z czterech zasadniczych rozdziałów. Pierwsze trzy poświęcone zostały odpowiednio Niemcom, Ukraińcom i Żydom, a więc mniejszościom reprezentowanym w omawianym okresie na Pomorzu Zachodnim w stopniu widocznym. Ostatni rozdział poświęcono zbiorczo uchodźcom politycznym z Grecji, Litwinom i Białorusinom, czyli społecznościom liczebnie nieznacznym i społecznie mało widocznym.

Każdy z rozdziałów zawiera ogólne wprowadzenie w położenie danej mniejszości w PRL (nie było ono przecież jednakowe), a następnie opisuje zasadniczy przedmiot rozważań — działania aparatu bezpieczeństwa wobec określonej społeczności.

W załącznikach Autor umieścił wykaz spraw prowadzonych przez UB-SB w omawianym okresie, a dotyczących zagadnień niemieckich i ukraińskich.

Bardzo interesującym jest zaznaczenie wpływu służb ZSRR (NKWD, KGB) na postępowanie służb PRL wobec mniejszości narodowych. W omawianym przypadku Pomorza Zachodniego dotyczyło to zwłaszcza społeczności ukraińskiej, budzącej zainteresowanie służb sowieckich z racji wagi dla Moskwy problemu niepodległościowych tendencji na Ukrainie. Służby obu krajów konsultowały się ze sobą, a SB była instruowana przez KGB w sprawie postępowania w zagadnieniach „nacjonalizmu ukraińskiego" (nacjonalizmem nazywano w ZSRR każdy przejaw obrony tożsamości narodowej narodu innego niż rosyjski). SB pełniła też wobec KGB funkcje usługowe w jej grach operacyjnych. Temat ten było już wcześniej poruszany w literaturze przedmiotu, lecz jego naświetlenie w dziele zbiorczym jest konieczne także dlatego, że ilustruje granice samodzielności PRL wobec jej sowieckiego suwerena. Omawiana praca potwierdza raz jeszcze, że w sprawach „wschodnich" były one szczególnie wyraźnie określone.

Przedstawiając problematykę mniejszości żydowskiej Autor zwraca uwagę na odmienność położenia tejże w PRL. W pierwszym okresie (1945-1949) była to w praktyce jedyna „uznana" mniejszość, tj. społeczność dysponująca własnymi legalnymi organizacjami społeczno-kulturalnymi i politycznymi. Istniała też spółdzielczość żydowska. Organizacje te dość swobodnie korzystały z pomocy materialnej, głównie z USA udzielanej przez Joint. Władze wspierały emigrację do Palestyny, a jeśli ze względów dyplomatycznych (chęć uniknięcia zadrażnień w stosunkach z Wielką Brytanią, do 1948 r. kontrolującą Palestynę) emigracja ta formalnie musiała być nielegalna, to praktycznie nie przeszkadzano wyjeżdżającym. Ponieważ Szczecin z racji swojego położenia był w latach czterdziestych jednym z ośrodków emigracji Żydów z Polski, zagadnienie to zostało przez Autora szerzej omówione. Polityka wobec wyjazdów i kontaktów tej społeczności z Zachodem zmienia się w chwili, gdy nowo powstałe państwo Izrael (1948) obiera kurs prozachodni, a w samym PRL komunizm krzepnie przybierając postać określaną mianem stalinizmu. Wtedy też (1949-1950) zostają zlikwidowane istniejące dotychczas legalnie w PRL przedwojenne żydowskie partie polityczne (socjaldemokratyczny Bund, syjoniści — podzieleni na kilka organizacji, istniała także Frakcja Żydowska w PPR). Nadal jednak istnieje legalne życie społeczne i kulturalne Żydów w Polsce w postaci instytucjonalnej, czego w okresie stalinowskim w zasadzie nie posiadały inne społeczności mniejszościowe. Te instytucje — Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego (ZRWM) oraz Towarzystwo Społeczno Kulturalne Żydów (TSKŻ), tzn. ich szczecińskie oddziały — będą działać przez cały okres PRL, przez jego dużą część także szkolnictwo — szkoła im. Pereca w Szczecinie istniała do 1968/1969 r.

Autor przedstawił meandry polityki władz także na przykładzie ich stosunku do zagadnienia wspierania mniejszości żydowskiej przez Joint. W 1967 r. została zablokowana pomoc materialna z Jointu, co ograniczyło

działalność TSKŻ. W stanie wojennym władze PRL ponownie zgodziły się na jej udzielanie, co przyczyniło się do ożywienia w latach osiemdziesiątych XX w. także szczecińskiego oddziału TSKŻ, rozdzielającego tę pomoc. Zauważmy, że sama możliwość legalnego otrzymywania pomocy od współrodaków ze świata zachodniego korzystnie wyróżnia położenie Żydów w PRL (w określonym okresie jej istnienia) na tle innych mniejszości. Jednak władze niechętnie patrzyły na takie zjawisko. Starały się też je stopować, np. zakazując w 1960 r. duchownym ewangelickim z Polski przyjmowania takiej pomocy od zachodnich współwyznawców.

Przełom 1956 r. oznacza poprawę położenia także dla mniejszości narodowych w Polsce — powstają (wzorowane na TSKŻ) towarzystwa społeczno-kulturalne mające zaspokajać potrzeby kulturalne Białorusinów (BTSK), Litwinów (LTSK), Niemców (NTSK), Ukraińców (UTSK). Pomimo ich legalności oraz faktu, iż władze zadbały, aby wśród ich założycieli i władz znalazły się osoby, którym PZPR mogła ufać, przez cały omawiany okres są one przedmiotem nadzoru ze strony SB. Po części wynika to z natury państwa totalitarnego dążącego do totalnej i najlepiej bezpośredniej kontroli wszystkich podmiotów i zjawisk życia społecznego i to nawet niezależnie od statusu prawnego tych podmiotów i ich faktycznej lojalności wobec panującego systemu. W wypadku stowarzyszeń mniejszościowych w PRL dochodzi moim zdaniem moment kulturowy słabiej wychwycony przez Autora. Otóż samo istnienie tych stowarzyszeń nie tylko osłabiało procesy asymilacji (od pewnego momentu uznane przez władzę komunistyczną za cel przynajmniej wobec Ukraińców), co mogło wzbudzać niechęć władz. Pytanie czy asymilacja w rozumieniu polonizacji mniejszości była cały czas celem komunistów w PRL w stosunku do ich wszystkich uważam za otwarte. Autor też go nie rozstrzygnął. Ale istnienie stowarzyszeń i pism stwarzało możliwość rozwijania kultury białoruskiej i ukraińskiej odmiennej od wzorca sowieckiego (na tyle, na ile PRL była jednak odmienna od ZSRR), a jednocześnie mogącej — z racji obecności w tym samym obozie i legalności w PRL — oddziaływać na Ukraińców i Białorusinów w ZSRR. Te stowarzyszenia oczywiście nie były i nie mogły być jakimkolwiek „Piemontem" politycznym odnośnych narodów, ale kulturowym — z pewnością (w jakiejś mierze) tak.

Autor dokładnie opisuje działania SB wobec środowiska ukraińskiego, w tym działania dezintegracyjne wobec legalnego przecież UTSK i ogólnie środowiska ukraińskiego na Pomorzu Zachodnim. Należy podkreślić, że po 1956 r. przybierają one charakter zastraszania, rozbudowania agentury, szykan administracyjnych i prowokowania konfliktów, natomiast do otwartych procesów motywowanych politycznie dochodzi tylko wyjątkowo.

W omawianym okresie znacznie mniejszą uwagę SB wzbudzały grupki Białorusinów i Litwinów zamieszkałych na terenie Pomorza Zachodniego,

głównie z powodu znikomości ich liczby oraz rozproszenia, a co za tym idzie — małej aktywności społecznej.

Omawiając działania aparatu bezpieczeństwa wobec uchodźców politycznych z Grecji Autor zwraca uwagę na specyfikę ich położenia. Poważna część przybyszy była komunistami lub związana z ruchem komunistycznym, np. więzami rodzinnymi. Istniejący od 1953 r. Związek Uchodźców Politycznych z Grecji im. Nikosa Belojannisa (ZUPzG) był kierowany przez komunistów i traktowany jako namiastka Komunistycznej Partii Grecji. Zanikały więc dla służb takie tradycyjne obszary zainteresowań jak problematyka wyznaniowa — wyraźne w wypadku społeczności, gdzie odrębność narodowa łączy się z religijną (przypadek Białorusinów, Niemców, Ukraińców i Żydów). Oficjalnie — i w jakiejś mierze zapewne szczerze — ateistyczny ZUPzG nie wspierał żadnego życia religijnego w swojej społeczności. Odbijały się natomiast w nim podziały w ruchu komunistycznym, szczególnie ten z 1961 r., gdy Pekin zerwał stosunki z Moskwą. Ponieważ część uchodźców miała związki z Albanią (jedynym w Europie sojusznikiem Chin), a w PZPR wyłonił się marginalny nurt prochiński (skupiony wokół Kazimierza Mijala), krytykujący Władysława Gomułkę, zainteresowanie służb odbiciem tych wydarzeń w środowisku emigrantów było oczywiste. Po 1975 r., kiedy to wskutek przemian politycznych w Grecji (upadek rządów „czarnych pułkowników") większość tej społeczności wróciła do swojej ojczyzny, a część uległa asymilacji, zagadnienie to znika z horyzontu zainteresowań SB.

Autor przyjął zasadę nie rozwiązywania pseudonimów agentów (TW, KO) UB i SB. Być może wynika to z ostrożności życiowej Autora, zasady tej jednak nie można uznać za słuszną. Znajomość nazwisk nie tylko rozwiewa ewentualne błędne podejrzenia w zainteresowanym środowisku, lecz także ułatwia zrozumienie działań danej osoby na polu publicznym — nie tylko w dziedzinie opisanej przez Autora.

Mimo powyższego zastrzeżenia szczerze polecam zainteresowanym historią PRL lekturę tej pracy.

Tomasz Szczepański
(Warszawa)